

## Stanisław Cat-Mackiewicz: Stanisław August (fragment)

Stanisław August walczy z aktami rozbiorowymi: notami dyplomatycznymi przesyłanymi wszystkim dworom europejskim oraz książkami i broszurami, które dyktuje lub sam pisze. Argumenty jego są świetnie wypowiedziane, ale on sam zdaje sobie sprawę, że to tylko publicystyka, mająca znaczenie protestu zasadniczego, a nie konkretnie politycznego, że argumentami wojsk zaborczych się nie powstrzyma – pisał w rozdziale „Rejtan i Poniatowski” Stanisław Cat-Mackiewicz. Fragment pochodzi z książki „Stanisław August”.

Pierwszy rozbiór Polski przypada na okres, w którym siły Rosji uległy osłabieniu z powodu wojny w Turcji i zmiany uprzednio dogodnej dla Rosji koniunktury ogólnej. Pierwszy rozbiór Polski nie był żadnym tryumfem polityki rosyjskiej, jak się nam czasami zdaje, lecz raczej polityki tej porażką, cofnięciem się, koniecznym kompromisem. Polityka Katarzyny i Panina dążyła do uczynienia z całej Polski rosyjskiego państwa satelickiego, jakbyśmy dziś powiedzieli. Ale oto Rosja osłabła i tego programu już konsekwentnie realizować nie może, a wojna domowa w Polsce, owa konfederacja barska, uniemożliwiła Polsce samej bronić się swoimi siłami. Konfederacja barska zburzyła, czy też zahamowała, program odrodzenia Polski na drodze reform ustrojowych i zwiększenia wojska; była dość silna, aby doprowadzić do bojkotu sejmu w 1770 roku, do rozpędzenia sejmików, ale zbyt słaba, aby dać sobie radę nawet z tymi dwudziestu sześciu tysiącami

rosyjskich bagnatów i szabel, z których się składała armia okupacyjna rosyjska w Polsce, i zgotowała krajowi wszystkie nieszczęścia, które się rodzą z narodowej klęski militarnej.

*Konfederacja barska zburzyła,  
czy też zahamowała, program  
odrodzenia Polski na drodze  
reform ustrojowych i  
zwiększenia wojska*

Stanisław August  
walczy z aktami  
rozbiorowymi:  
notami  
dyplomatycznymi  
przesyłanymi  
wszystkim dworom  
europejskim oraz

książkami i broszurami, które dyktuje lub sam pisze. Argumenty jego są świetnie wypowiedziane, ale on sam zdaje sobie sprawę, że to tylko publicystyka, mająca znaczenie protestu zasadniczego, a nie konkretnie politycznego, że argumentami wojsk zaborczych się nie powstrzyma. Wie, że rozbiór państwa stał się rzeczą nieuniknioną. Ale w tych dniach tragicznych pamięta widać o prymitywnej maksymie, że nie ma tak wielkiego zła, które by choć częściowo nie mogło wyjść na dobre, i dąży do tego, aby ta przynajmniej reszta Polski, która ocalała, mogła być państwem naprawdę niepodległym.

**Przeczytaj również: Stanisław Cat-Mackiewicz – teksty, artykuły, książki**

I otóż ten swój program realny przegra Stanisław August w walce z ambasadorem Rosji, a przegra dlatego, że po stronie ambasadora Rosji stanęło wielu Polaków.

Dnia 15 września 1772 roku mocarstwa rozbiorowe obsadzają swoimi wojskami ziemie polskie, którymi się podzieliły. Rosja zajmuje obszar tysiąca sześciuset sześćdziesięciu trzech kwadratowych mil polskich z milionem trzystu tysiącami ludności. Małe Prusy zajmują sześćset sześćdziesiąt kwadratowych mil polskich z pięćset pięćdziesięciu tysiącami ludności, wreszcie sojuszniczka i protektorka konfederacji barskiej, Austria, zajmuje najwięcej, bo żyzne i wspaniałe ziemie o rozległości tysiąca pięciuset dwu kwadratowych mil polskich z dwoma milionami sześciuset tysiącami ludności.

Austria i Prusy przekraczają przy tym granice, które im zakreślił petersburski traktat rozbiorowy, ale Stanisławowi Augustowi udaje się skłonić Katarzynę do protestu w tej sprawie i państwa te opuszczają terytorium zagarnięte ponad to, co im przyznawał układ petersburski.

*Gest i frazes o obronie Polski  
cenimy bardziej aniżeli  
obronę Polski*

Po księciu  
Wołkońskim i  
agresywnym  
Saldernie  
ambasadorem Rosji  
w Polsce zostaje

Otton Magnus baron von Stackelberg, który przyjeżdża do Warszawy pod koniec sierpnia 1772 roku. Jest to człowiek na zewnątrz układny, liberalny, uprzejmy, kulturalny. Od razu rozumie, do czego dąży Stanisław August, i zaczyna z polityką królewską walczyć. Nie tylko nie chce tej reszcie Polski pozostawić samodzielności i pozwolić na reformy ustrojowe, lecz przeciwnie: chce ją jeszcze bardziej od Rosji

uzależnić, i w tym celu chce użyć nie tylko swoich kolegów ministrów, austriackiego Revickego i pruskiego Benoita, ale przede wszystkim – samych Polaków.

Królowi się mówi: wszelki opór czy nieposłuszeństwo może spowodować tylko dalsze rozbiory, a nawet rozebranie całego państwa. Bronić się przecież Polska i tak nie ma czym.

Ale w króla wstąpiły całkiem nowe siły. Należy go podziwiać właśnie w tych tragicznych czasach 1772 i 1773 roku. Dotychczas był to niewątpliwie człowiek przesadnie liczący się ze swoim otoczeniem, z jego humorami, ze zdaniem pięknych kuzynek, chcący wszystkim od razu dogodzić, czyli nie był to człowiek silnego charakteru, który gdy uważa, że postępuje słusznie, to nie dba o zdanie innych ludzi. Poza tym Stanisław August był typowym „demokratą”, w tym znaczeniu tego słowa, jakie się mu przypisuje na zachodzie Europy w czasach, kiedy to piszę, czyli człowiekiem, który uważa, że państwo powinno być rządzone przez opinię publiczną, a opinia publiczna powinna być kształtowana rozumnymi argumentami. Za czasów Stanisława Augusta tylko dwa państwa posiadały formę rządów opartą na opinii publicznej, a były nimi Anglia i właśnie Polska. Stanisław August chciał reformy ustrojowej w Polsce, ale zachwycał się ustrojem angielskim, nienawidził ustrojów opartych na jedynowładztwie i więzieniach.

To wszystko sprawiało, że Stanisław August w latach 1764-1772 bolał straszliwie nad tym, że kraj go słuchać nie chce i obrzuca go obrzydliwymi oszczerstwami i potwarzami. Ale oto przychodzi rok 1772 – rozbiór Polski. Dla wszystkich ludzi rozsądnych stało się jasne, że

polityka przeciwników króla była katastrofą. Stanisław August powiada sobie: a jednak muszą dziś rozumieć, że powinni byli mnie słuchać. I to przekonanie dodaje mu sił i energii.

Stara się skupić wszystkich ludzi dobrej woli dokoła siebie. Wierzy w to, że konfederaci barscy, aczkolwiek się mylili, są jednak dobrymi Polakami w głębi serca.

Ale Stackelberg robi to samo, to znaczy także organizuje dokoła siebie obóz polityczny, z tą oczywiście różnicą, że szuka nie patriotów, lecz oportunistów i zdrajców swego kraju. Klęska militarna narodu rodzi wszelkie nieszczęścia, między innymi to, że wypełzają wtedy na powierzchnię wszelkie gady, że tryumfują wszelkie hieny. Jeśli Repnin znalazł Podoskiego i Wessla, to Stackelberg znajduje takich sprzedawczyków na górze polskiej hierarchii społecznej o wiele więcej: Adam Poniński herbu Łodzia, kuchmistrz koronny; Andrzej Młodziejowski, biskup poznański, kanclerz wielki koronny; Antoni Ostrowski herbu Grzymała, niemający nic wspólnego z rodziną Ostrowskich herbu Rawicz, biskup kujawski; Mielżyński, kasztelan poznański; czterech braci Sułkowskich. Przeważnie ludzie z Wielkopolski, z Litwy uzupełnił to towarzystwo ksiądz Massalski, biskup wileński. W ogóle wyższe duchowieństwo zawiodło Polskę w XVIII wieku. Albo warchoły jak Sołtyk czy Krasiński, albo cyniczni zdrajcy jak Podoski czy Młodziejowski.

Do tego obozu ambasadora Rosji napływać zaczynają także niektórzy konfederaci barscy powracający do kraju, lecz nadal nienawidzący Stanisława Augusta. Niektórzy z nich chcą oddać teraz tron polski już synowi Katarzyny, wielkiemu księciu Pawłowi, byle się pozbyć

*Obraz Rejtana był obrazem symbolicznym, syntetyzującym całą epokę, zbiorowym portretem tej epoki, i stąd nie można od niego żądać, aby był ściśle ilustracją sceny z 19 kwietnia 1773 roku*

zniechęconego Ciołka. Stackelberg pisze w swoim raporcie z 19 października 1772 roku, że konfederatom barskim trzeba jak najprędzej ułatwić powrót do kraju, ponieważ są oni wszyscy nieprzyjaciółmi

dworu i w ogóle są to „tacy ludzie, jakich nam potrzeba”.

A przecież Stanisław August do tychże wracających konfederatów obie ręce wyciąga, szukając w nich sojuszników w oporze przeciwko zaborcom.

Dnia 2 lutego 1773 roku zwołane są sejmiki wyborcze na dzień 23 marca, względnie 5 kwietnia. I oto znowu mamy do czynienia z antypaństwową formą polskich objawów patriotyzmu. Ponieważ zwoływany sejm będzie się musiał zająć kwestią rozbioru Polski, nikt nie chce do tego sejmu kandydować, jest on bojkotowany przez tych, którzy w swoim sumieniu uważają się za patriotów. Biskup Krasieński z zadowoleniem powiada, że do tego sejmu wejdą same „wybiórki”. A więc społeczeństwo, które ciągle przestrzega, aby król nie miał za dużo władzy, jednocześnie uchyla się od sprawowania tej władzy w formach

legalnych, bojkotuje własny sejm. Dzięki tej bezrozumnej taktyce do sejmu w przeważnej liczbie wchodzi adherenci Stackelbergowskiej klikki.

**Przeczytaj również: Cat-Mackiewicz: Sienkiewicz – my wszyscy z Niego!**

Dnia 16 kwietnia, w przededniu otwarcia sejmu, zawiązuje się konfederacja poselska pod laską Adama Ponińskiego, jawnego agenta Stackelberga. Według zwyczajowego prawa konstytucyjnego polskiego marszałek konfederacji staje się jednocześnie marszałkiem sejmu i wtedy sejm jako skonfederowany nie ulega prawu liberum veto, lecz obraduje na zasadzie większości głosów. Rosjanie, którzy podtrzymywali zawsze liberum veto, teraz na tym sejmie chcą głosowania większościowego, ponieważ życzą sobie, aby ten sejm potwierdził rozbiór Polski. Wprawdzie, gdyby tego potwierdzenia nie było, i Austria, i Prusy gotowe są iść na ostateczny rozbiór całej Polski, ale tego Rosja sobie właśnie nie życzy, obawiając się nadmiernego wzrostu sił swoich niemieckich sąsiadów. Tego rodzaju sytuacja zmusza Stackelberga do liczenia się z prawnymi formami sejmu, a jednocześnie stwarza dla polskiej strony możliwości pewnej gry, z której skorzystać chce Stanisław August.

Według prawa zwyczajowego na zasadę skonfederowanego sejmu zgodzić się muszą wszyscy posłowie. I oto na pierwszym posiedzeniu sejmu dnia 19 kwietnia 1773 roku Tadeusz Rejtan, poseł nowogródzki, gdy ogłaszano Ponińskiego marszałkiem sejmu, zawołał:

*Nie znam konfederacji i nie znam marszałka Ponińskiego.  
Marszałkiem sejmu musi być Litwin*

Rejtan był poprzednio konfederatem barskim, ale widać rozsądniejszym, skoro sejm nie bojkotował, ale dał się na niego wybrać. Akcja jego mogłaby mieć i powodzenie, i duże znaczenie, gdyby sejm nie był bojkotowany przez przyzwoitych ludzi i gdyby jego apel poparło więcej posłów. Ale niestety za Rejtanem opowiedziało się tylko kilkunastu posłów z Litwy i posłowie łączyccy. Rejtan swej akcji w ogóle nie przygotowywał i rozpoczął ją w sposób naiwny. Przesiedział później kilka dni w sali sejmowej, karmiony indykami i winem węgierskim przesyłanym mu po kryjomu przez króla, aż wreszcie dał się przekonać prawdziwie wybitnemu mężowi stanu, staremu księciu Michałowi Czartoryskiemu, że trzeba się cofnąć. Potem Rejtan zwariował i prosił generała pruskiego Lentulusa o danie mu żołnierzy pruskich dla ochrony osobistej, których Lentulus z całą satysfakcją mu udzielił. Rejtan później nie wrócił już do zdrowia; w roku 1780 poderżnął sobie gardło kawałkiem szkła i umarł w swym majątku Hruszówce, koło Snowia w Nowogródzkiem.

Czy należało uznać konfederację Ponińskiego, czy też prowadzić z nią walkę na sposób rejtanowski? Możemy tu łatwo wykręcić się od odpowiedzi, mówiąc, że przede wszystkim nie należało dopuścić do tego, aby sejm był wybrany w takim składzie, w jakim został wybrany. Ale sytuacja króla była tragiczna. Toteż z szacunkiem i ze zrozumieniem powagi sytuacji wysłuchajmy słów jego, które wypowiedział dnia 22 kwietnia 1773 roku na posiedzeniu ministrów i niektórych senatorów, wśród których byli liczni szpiegzy rosyjscy, począwszy od kanclerza biskupa Młodziejowskiego. Mówił król:

*Trzej ministrowie państw rozbiorczych byli u mnie dzisiaj rano i oświadczyli imieniem swoich rządów, że jeśli nie przystąpię do konfederacji, jeśli będę przeszkadzał rozpoczęciu sejmów, cała reszta kraju zostanie zniszczona ogniem i mieczem i że oni zadeklarują narodowi, że król jest za to osobiście odpowiedzialny. Co mam robić?*

Na to pytanie królewskie, kilkakrotnie powtórzone, nikt z obecnych ministrów nie dał odpowiedzi tak lub nie. Zebrani usuwali się od jakiegokolwiek odpowiedzialności, pozostawiając króla samego w chwili tak tragicznej.

Po pewnym czasie król znów zabrał głos i powiedział:

*Część kraju zadekretowała moją detronizację i wydała na mnie wyrok śmierci, i mnie nie słucha. Szefowie tej części puciarzy uciekali za granicę. Konsyliarze moi przyrodzeni, których prawo mi daje, na moje pytanie nie odpowiadają. Nie chcę być przyczyną czy też pretekstem dla ostatecznego zgubienia kraju. Nie mam ani żołnierzy, ani środków oporu. Sądzę więc, że zrobię jeśli nie dobrze, to w każdym razie zrobię najmniejsze zło, przystępując do konfederacji, która beze mnie i wbrew mnie zrobi wszystko, co będzie się jej podobało, natomiast jeśli do niej przystąpię, to dam przynajmniej słyszeć swój głos i być może zdołam zapobiec jakiemuś złu*

Ale Stackelberg przejrzał plan króla i rozpoczął kontrofensywę. Sejm pomimo exodusu Rejtana i jego grupy, pomimo marszałkowania Ponińskiego jeszcze wydaje się ambasadorowi rosyjskiemu instrumentem za mało giętkim. Toteż powstaje w kołach rosyjsko-sprzedawczykowskich projekt przekazania przez sejm władzy delegacji, która by zawarła układ z trzema państwami, czyli zalegalizowała zabory. Delegacja taka ma być uprawniona do decydowania bez obowiązku odwoływania się do plenum sejmu, co jest zupełnie niezgodne z dotychczasową polską tradycją sejmowania. Stanisław August od razu zrozumiał, czym to grozi, i przewidywał dobrze. Przecież tej właśnie delegacji jest winą, że nie tylko zatwierdziła zabory na warunkach dla nas najgorszych, że dążyła do przekreślenia władzy królewskiej, ale sama była inicjatorką wielu rzeczy ograniczających samodzielność Polski.

Stanisław August zrobił wszystko, aby zapewnić sobie poparcie w sejmie, i dnia 10 maja 1773 roku wygłosił mowę, którą profesor Konopczyński określa jako szczyt krasomówstwa i rozumu politycznego. W mowie tej znalazło się mądre wskazanie: „Fałszywy blask źle zrozumiałego heroizmu nie olśniewa mnie, przestaje być chwalebny, gdy staje się nieszczęściem dla Ojczyzny” – o! z jakimże uczuciem odczytujemy w roku 1953 to zdanie – ale trzymając się linii konieczności układów z trzema zaborczymi mocarstwami, żąda w zamian dla Polski zupełnej niepodległości i samowładztwa Rzeczypospolitej, natychmiastowego wydalenia wojsk obcych ze stolicy, korzystnych traktatów handlowych i wielu innych rzeczy pierwszorzędного znaczenia.

Mowa Stanisława Augusta była majstersztykiem politycznym. Utrudniała ona grę trzem ministrom państw obcych i podrywała ich autorytet wobec ich dworów. Mowa ta robi na Izbie duże wrażenie.

Zespół sprzedawczyków czuje, że grunt chwieje się im pod nogami. Ruszają więc do ataku pod hasłami: „jedynowładca”, „Familia”, „naruszenie wolności”. Żołnierze cudzoziemscy wkraczają już do kwater poselskich, są już w Warszawie, a oni bronią Polski przed jedynowładztwem Stanisława Augusta.

August Sułkowski w lansadach pochlebnych wobec Katarzyny i Fryderyka, których mądrość przeciwstawia Stanisławowi Augustowi, cynicznie twierdzi, że mocarstwa rozbiorcze dla własnego bezpieczeństwa chcą odmiany rządu w Polsce.

Przemawiając dalej i wciąż podnosząc głos, atakuje prerogatywy królewskie jako prawo silniejszego uciskające słabszych.

*Nie można tych prerogatyw królewskich – woła wielkim głosem – z niczym innym porównać, jak tylko z owymi ogromnymi dębami, które u dawnych narodów były czczone, że nad pamięć ludzką sięgały starożytnością, a gdy światło chrześcijaństwa wykorzeniać chciało bałwochwalstwo, silną ręką znieść bożki musiano*

Teraz padają z ust Augusta Sułkowskiego słowa: Solon w Atenach, Likurgus w Sparcie, Tribonianus, Katarzyna Wielka, Fryderyk Wielki. Ci nieżyjący Grecy i Rzymianie i żyjący monarchowie zaborczy zostali przywołani w oratorskiej emfazie, aby zawstydzić króla polskiego, który według najwyraźniejszych sugestii i aluzji tej mowy jest tyranem podobnym do Nerona.

Po Auguście Sułkowskim przemawiał brat jego, Antoni Sułkowski. Ten woła już otwarcie:

*Czyliż można znosić dłużej  
tę nieznośną przykrość,  
aby z jednej tylko kuźni  
i spod jednego młota kute  
na cały naród wychodziły  
pęta?*

Szereg innych mówców wypowiadało się podobnie. W świetle tych przemówień wygląda, że to wcale nie Katarzyna i Fryderyk kują pęta na Polskę, lecz

przeciwnie, Katarzyna i Fryderyk wspólnie z Solonem i Likurgusem bronią polskich wolności przed tyranem niebezpiecznym, rodzajem wszechwładnego Nerona, którym jest Stanisław August, dążący krótką drogą do jedynowładztwa, do „absolutum dominium”, do pogwałcenia wolności w Polsce. Potęga frazesu była i jest w Polsce arcypotęgą. Działa ona na mózg polski zupełnie tak, jak duża butla spirytusu. Pod sugestią frazesów broniących Polskę od jedynowładztwa Stanisława Augusta zabory, wojska obce w Polsce, Rosja, Prusy, Austria,

rzeczywisty świat cały pomału wywracał się do góry nogami i stawał na głowie, właśnie tak jak izba w szynku w oczach pijanego do nieprzytomności szlachcica.

Stanisław August ma na twarzy wypieki z irytacji, w pewnej chwili chwytają go mdłości... nie dziwimy się.

A jednak zwycięstwo gadaniny sprzedawczyków nie jest zupełne, a jednak Stanisław August nie traci nadziei, że wygra. W sukurs sprzedawczykom przychodzą ambasadorowie.

Dnia 14 maja 1773 roku składają oni w sejmie notę, w której oświadczają, że kto będzie się sprzeciwiał przyjęciu projektu Ponińskiego, będzie uważany za wroga ich dworów i ich krajów. Podpisano: baron Reviczky, baron Stackelberg, Benoit.

Stanisław August na ten widok ambasadorskiej solidarności porywa się z miejsca i wyrażając swoje oburzenie na nieprzyzwoitość tej noty, oświadcza, że nadal uważa i twierdzi, że projekt Ponińskiego jest szkodliwy dla państwa polskiego.

Stanisław August gra przeciw ambasadorom *va banque*. Jeśli teraz będzie miał poparcie w sejmie, to ambasadorowie będą skompromitowani wobec swych dworów, że postawili na Ponińskiego.

Stanisław August żąda oddania propozycji Ponińskiego pod głosowanie. Ale Poniński, aby poniżyć króla, nie słucha go i jako marszałek sejmu zarządza turnus nad turnusem, czyli głosowanie, czy głosowanie ma się odbyć.

Stanisław August przegrywa. Sejm opowiada się przeciwko niemu. W tym turnusie nad turnusem za, czyli w myśl wezwania króla, głosuje pięćdziesięciu dwu senatorów i posłów, przeciw – pięćdziesięciu ośmiu senatorów i posłów. Stanisław August przegrał sześciu głosami. Wstrzymujących się od głosowania było ośmiu. Gdyby na sali w dniu 14 maja była obecna grupa Tadeusza Rejtana, która opuściła sejm 21 kwietnia, wynik głosowania byłby inny.

Po tym głosowaniu, gdy sejm polski po starciu słownym i publicznym swego króla z ambasadorami potęg zaborczych stanął po stronie tych ambasadorów przeciwko własnemu królowi, nie dziwimy się, że Stanisława Augusta nasza krótką, lecz silną falą depresji moralnej. Tylko takiej depresji przypisujemy jego plan ucieczki do Francji, aby tam kołatać o pomoc przeciwko państwu zaborczym.

### **Przeczytaj również: Kto nas uczy ideologii politycznej?**

Według tego planu król miał uciekać małym wózkiem, w przebraniu i ukształtowany do niepoznania, w towarzystwie tylko dwóch ludzi, z których jednym miał być generał Byszewski, a drugim jego wierny kamerdyner Ryx. Król o zmierzchu miał wyjść z Zamku pieszo i dostać się do ogrodu, który miał Ryx na przedmieściu. Tam miał czekać ten wózek, po czym miano dniem i nocą jechać przez Śląsk, Czechy, Bawarię do Wersalu.

Ale Stanisław August dobrze wiedział, że Francja mu żadnej pomocy przeciwko państwom zaborczym nie udzieli. Wysłał przecież swego Ksawerego Branickiego po rozbiorach do Francji, błagając o interwencję, i to się zupełnie nie udało.

Toteż ta decyzja uciekania wózkiem, godna jakiegoś konfederata barskiego, decyzja, która w oczach wielu Polaków powiększa niewątpliwie uznanie dla Stanisława Augusta, w moich oczach go pomniejsza, ustępuje w sercu króla decyzji o wiele godniejszej. Powiada on w tym okresie:

*Chociażby niepodległej Polski ostało się tylko tyle, że ją kapeluszem będzie można nakryć, ja w niej jako król zostanę*

Ten jego aforyzm był wyszydzany i przez współczesnych, i przez historyków późniejszych jako dowód, jak dalece Poniatowski kurczowo chciał się trzymać władzy. W przeciwieństwie do tych płaskich sądów - wynikających z podłości współczesnych i z głupoty historyków - należy w tym aforyzmie widzieć poczucie odpowiedzialności, obowiązku i prawdziwego heroizmu.

Książka niniejsza ma mieć określoną liczbę stronic, bo inaczej nie może być wydana w ciężkich warunkach wydawniczych na emigracji. Toteż muszę opuścić lata następne, do roku 1775, gdy Stanisław August wykazuje tyle wysiłku dyplomatycznego w zaiste koszmarnych warunkach pracy, aby ta delegacja, której powstanie tak zwalczał, przyniosła możliwie małą szkodę Polsce, i jak te wysiłki częściowo mu

się udają, i dużą ulgę, i dużą korzyść przynoszą Rzeczypospolitej. Odsyłam w tej sprawie swych czytelników do gruntownej pracy profesora Władysława Konopczyńskiego pt. Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej.

Ale na zakończenie tego rozdziału chciałbym wypowiedzieć kilka refleksji, które się nasuwają.

Wszyscy pamiętamy wspaniały obraz Matejki przedstawiający Rejtana leżącego na podłodze z obnażoną piersią. Zresztą, prócz Rejtana, Ponińskiego i Stanisława Augusta, osoby wymalowane przez Matejkę na tym obrazie nie mogły być obecne na sejmie podczas zajścia z dnia 19 kwietnia 1773 roku. Nie mogło być przede wszystkim Repnina, który tam jest namalowany pomiędzy dwiema damami, bo on już dawno z Polski był wyjechał; ani Branickiego, bo go wtedy nie było w Polsce; ani wojewody kijowskiego i jego syna Szczęsnego Potockiego; ani hetmana Rzewuskiego, bo ten od siebie ze wsi nie wyjeżdżał w tym okresie; ani, jak mi się zdaje, bo nie mam czasu na sprawdzenie, nie było wtedy w Warszawie Elżbiety Lubomirskiej, a gdyby była, to już na pewno nie siedziałaby w jednej łoży z panią generałową Grabowską. Obraz Rejtana był obrazem symbolicznym, syntetyzującym całą epokę, zbiorowym portretem tej epoki, i stąd nie można od niego żądać, aby był ściśle ilustracją sceny z 19 kwietnia 1773 roku.

**Przeczytaj również: Stanisław August Poniatowski i próba polityczności [TPCT 303]**

Matejko, jeden z najbardziej ekspresywnych rysowników świata, przedstawił nam na tym obrazie Stanisława Augusta bez żadnej karykatury czy złośliwości. Król stoi zadumany i przygląda się tragedii

*Stanisław August był typowym „demokratą”, w tym znaczeniu tego słowa, jakie się mu przypisuje na zachodzie Europy w czasach, kiedy to piszę, czyli człowiekiem, który uważa, że państwo powinno być rządzone przez opinię publiczną*

narodu z filozoficznym współczuciem. Matejko nie chciał piętnować króla, ale przedstawił go jako biernego widza w tym dramacie, w którym stronami są: po stronie zła – Poniński, po stronie dobra – Rejtan.

I nie tylko Matejko, ale każde dziecko w Polsce wie, że była patriotyczna akcja Rejtana, a nikt właściwie nie słyszał o akcji Stanisława Augusta, późniejszej o dwa tygodnie.

Daleki jestem od niedoceniań zarówno atmosfery moralnej, z której powstało zachowanie się Rejtana, jak dodatniego wpływu protestu Rejtana na późniejsze pokolenia narodu. Ale w politycznej walce ze Stackelbergiem czyn Rejtana niepomrotnie ustępował – co do znaczenia, wagi i możliwości zwycięstwa – akcji Stanisława Augusta. Dla Stackelberga Rejtan, prawdę powiedziawszy, nie był w ogóle zagadnieniem. Stackelberg myślał o nim jako o człowieku, który trochę przez trzy dni „naskandalizował”, potem prosił Prusaków o ochronę swojej osoby, a na ostatek zwariował. Natomiast akcja Stanisława Augusta była działaniem, o które Stackelberg mógł się wyrzucić, gdyby nie to, że polski sejm zdradził i zdezwuował polskiego króla, i poszedł za ambasadorem państw zaborczych.

Dlaczego więc tak się u nas dzieje, że Rejtan za te swoje trzy dni pocziwych, lecz bezkarnych usiłowań okwiecony został u nas nadludzką glorią, a żaden grób w Polsce nie jest tak grubo pokryty oszczerstwami, jak grób Stanisława Augusta?

Aby to sobie wytłumaczyć, sięgam do wynurzeń tegoż Stackelberga, który w swoim raporcie do Petersburga z dnia 16 października 1772 roku pisze:

*La liberté polonaise n'ayant jamais porte que sur imagination...  
a accoutumé*

*la nation au seul culte de l'appareil exétrieur*

*Wolność polska, zawsze skierowana w dziedzinę wyobraźni...  
przyzwyczała naród do kultu działań zewnętrznych*

Gest, frazes cenimy więcej niż rzecz samą. Gest i frazes o obronie Polski cenimy bardziej aniżeli obronę Polski. To właśnie nam tłumaczy niesprawiedliwość polską w ocenie demonstracji Rejtana i celowej, poważnej akcji Stanisława Augusta.

*Stanisław Cat-Mackiewicz*

„*Stanisław August*” Stanisław Cat-Mackiewicz, TAIWPN Universitas  
Kraków, 2014

*Fot.: youtube/lechremi*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –  
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego